



# O polityce

*Fahrenheit Crew*



Adrian Tchaikovsky

*Morska straż*

Thum.: Jarosław Rybski

[Rebis](#) 2012

Stron: 723

Cena: 45,90 zł

Istnienie „morskich” – czyli podwodnych mieszkańców owadziego świata – było sygnalizowane w którymś z pierwszych tomów cyklu, zatem przeniesienie akcji w głąbiny nie zdziwiło mnie ani trochę. Po zdecydowanie słabszym piątym tomie sięgnęłam po „Morską straż” Adriana Tchaikovsky’ego z pewną obawą, jednakowoż z ulgą przyznając, że okazała się ona bezzasadna. Tom szósty cyklu „Cienie pojętych” dorównuje poziomem pierwszym czterem.

Akcja koncentruje się wokół misji Stenwolda Makera, który pragnie uniknąć wojny z pająkowcami. Mąż stanu z Kolegium nie podejrzewa, że wsiadając na statek, odbędzie podróż dłuższą, niż mu się wydaje, i ujrzy podczas niej rzeczy o wiele bardziej osobliwe, niż dane mu było zobaczyć przez całe życie.

W moich oczach to jednocześnie i negatyw, i pozytyw. Negatyw – bo nadmiar bogactwa podwodnych ras, ich charakterystyka, poglądy, słabości i ambicje spowodowały w mojej głowie lekki szumek i okazały się początkowo trudne do ogarnięcia. Zdecydowanym pozytywem jest natomiast wszechobecna polityka, pod- i nadwodne układy, układziki, alianse i knowania, wszystkie pięknie się zazębiające, celowe i wynikające jedne z drugich. Do negatywów mogę zaliczyć jeszcze nieprzyjemne wrażenie, pochodzące stąd, że trochę pogubiłam się podczas śledzenia kto, ile razy, w jakim celu i na czyje polecenie porwał Stenwolda. Podczas lektury miałam nieodparte wrażenie, że choć lądowi są dla większości morskich mitem, to sam Stenwold z nieznanymi mi początkowo powodów jest podwodnym politykom niezmiernie potrzebny. Za bardzo, jak na człowieka pochodzącego ze świata, który – jak sądzą prawie wszyscy morscy (wyjąwszy litoralistów) – jest legendą i bajaniem.

Autor rzucił czytelnika na głęboką - dosłownie! - wodę. Subtelny rozkład politycznych napięć między mieszkańcami podwodnego świata przedstawił niejako mimochodem, a czytelnik próbuje się w nim rozeznać wraz z Makerem - na podstawie strzępków danych, pogłosek i natłoku nowych informacji. Polityczny talent Stenwolda okazuje się niezbędny, już nawet nie do tego, by mógł on przeprowadzić swoje racje, ale do tego, by po prostu ująć z życiem.

Dużym plusem „Morskiej straży” są postacie. Pająkowiec Teornis nareszcie udowodnił, dlaczego przyrodzoną sztuką tej rasy jest skłonność do knowań, intryg i szemranych interesów, podobnie jak jego rodaczka Arianna. Muszec Laszlo był piratem-zwiadowcą - umiejącym dotrzeć wszędzie, pomysłowym, sympatycznym i idealnie wkradającym się w łaski dotychczasowych nieprzyjaciół. A zaginiony arystokrata Aradokles okazał się doskonałym uczniem Salmy, podobnie jak on wyznając zasadę, że bycie księciem to powinność wobec swojego ludu, a nie przywilej, którym można się podeprzeć, kiedy akurat jest to wygodne.

Pozostaje zatem czekać na ciąg dalszy. „Heirs of the Blade” już się ukazało, mam nadzieję, że tłumaczenie pojawi się wkrótce. Chciałabym, aby losy ocalałych po wojnie bohaterów splotły się po raz kolejny... cóż. Uzbiorę się w cierpliwość. Nic innego nie mogę wszak zrobić.

*Hanna Fronczak*